

Szkółka Narodowa wychodzi raz co tydzień, w Piątek. Prenumerata półroczna wynosi w

SZKÓŁKA NARODOWA.

Chełmnie i zewnątrz Chełmna 1 Talar. Zapisywałość pismomozna na wszystkich pocztach.

REDAKTOR Ks. LICENCYAT KNAST.

N^o. 7.

Chełmno, dnia 11. Sierpnia

1848.

SPRAWIEDLIWOŚĆ NIEMCÓW w czwartym podziale Polski.

Kiedy narody przez rewolucyę po całej Europie podniesione zrzuciły kajdany, które je dotąd krępowały, kiedy Francuzi głosem po całym świecie się rozlegającym krzyczeli, że jeżeli nie drogą ugody, to orężem wskreszą Polskę, kiedy Berlińczycy wywalczywszy na barykadach swą wolność, wypuścili z więzienia polskich męczenników, i nosząc ich na rękach, uroczyście przyrzekli, że wspólnie z nimi zachwycą za broń, aby zniwieczyć jarzmo ich dotąd cisnące, i nawet Warszawie pod Carem zostającej przywrócić wolność, kiedy naręście wszystkie niemieckie narody głośno wołały, że rozszarpanie Polski było najokropniejszą zbrodnią, że same dołożą ręki na odbudowanie Polski, i że razem z Polakami pójdą na walkę przeciw wschodniemu tyranowi dręczącemu tyle milionów Sławian, w ten czas byli Polacy tego zdania, że wybiła godzina oswobodzenia Polski. Dla tego ponieważ nawet Król pruski 24. Marca przyrzekł Wielkiemu Xięstwu Poznańskiemu narodową reorganizacyą, przybrali Wielkopolanie swe ojczyście znaki i kolory, i zaczęli się uzbrajać przeciw moskiewskiemu Carowi jako największemu nieprzyjacielowi wszelkiej wolności. Nawet Sławianie, których austriackie jarzmo od wieków gnębiło, odżyli, z siłą powstali, i już na zborze w Pradze zaczęli obradować nad połączeniem wszystkich Sławian pod Austryą zostających w jedno wolne wielkie państwo i nad wspólną obroną przeciw nieprzyjaciółom swojej wolności.

Kiedy tak pięknie szły rzeczy, Polacy i Sławianie myśleli ślachetnie i szczerze. Oni bowiem zapomniawszy o dawnych krzywdach, zbratali się z Niemcami, i zamierzali razem z nimi walczyć przeciw wschodniemu despotcie, i wszystkie narody zrobić wolnymi, aby przecie raz liczne ludy całego ludzkiego rodzaju jako zgodne familie jednego pokolenia obok siebie w pokoju i szczęściu żyć mogły. Polacy nie więcej nie żądali, jak tylko, aby Polska została przywrócona, jak daleko polska ludność jest przewyższająca. Ale Niemcy zaczęli się lękać oręża Polaków, i drzeć przed zborem w Pradze jako przed zastępcami 18 milionów Sławian pod berłem Austriackim zostających, a gdy jeszcze pomysłili, ileby kraju musieli oddać, gdyby Polska miała być przywrócona, brudnym powodami egoizmem, zmienili swój sposób myślenia, i przeciw Polakom powstawać zaczęli. Niemieccy urzędnicy w X. Poznańskiem podburzywszy na około siebie niemiecką i żydowską ludność, zaczęli we wszystkich gazetach przez najbezpieczniejsze kłamstwa czernić Polaków, malować ich jako największych rabuśników, jako okrutników niewiastom piersi urzynających, i przypisywać im najokropniejsze zbrodnie. W ten czas to trzy rządy Polakom nieprzyjazne potajemnie spiknęły się ze sobą, na naszą zgubę. Prusak ściągnął do Xięstwa ogromne wojska, zaczął traktować z uzbrojonymi Polakami, niby przyrzekając im narodową reorganizacyą, podstępem ich rozbroił i naturalnie niczego nie dotrzymał. Za łatwowierność odplacili Polakom Słazacy i Po-

morezczy przez niesłychane okrucieństwa i barbarzyństwa, znieważając kościoły, bijąc i raniąc duchownych, i katując i mordując niewinnych Polaków. Podobnym sposobem postąpił sobie z nami Austryak. Aby zgnębić Polaków domagających się narodowych swobód, kazał bombardować Kraków. Aby zniweczyć zamiary Sławian w Pradze na zborze zgromadzonych, ściągnął liczne wojsko, i rozpedził przez Windyszgretza zastępców sławiańskich. Tymczasem Moskal sprowadził ogromne wojska do Królestwa polskiego, aby zapobiedz wybuchowi rewolucyi na tej ziemi, aby Niemcom narobić strachu, i powodować ich do robienia gwałtów Polakom. Gdy tak wszędzie zwyciężyła reakcja, nawet zastępcy niemieckich narodów we Frankfurcie przybrali sposób myślenia nam nieprzyjazny. Pokazali to jawnie w parlamencie dnia 26. Lipca r. b., rozstrzygając polską sprawę.

Z jednej strony wystąpili na mównicę demokraci Ruge, Blum i inni, mówili za nami z wielkim zapalem, i żądali przywrócenia Polski, przeciwnie z drugiej strony mówili inni przeciw nam z wielką zażartością. Mianowicie splamił się na zawsze deputowany Jordan, który na Polaków miotał najokropniejsze potwarze i obelgi. Zbili jego zarzuty dokładnie sami Niemcy a szczególnie ksiądz Licencyat Janiszewski, który wymownie broniąc swego narodu ciągle odbierał oklaski od lewicy i ludu na obradach przytomnego. Nawet najwięksi nasi nieprzyjaciele wyraźnie powiedzieli, że, lubo jest niesłusznoscia dzielić ziemie Wielkopolanow, to jednakowoż są do tego zmuszeni koniecznoscia, bo im są potrzebne poznańskie szosy dla ułatwienia handlu, i poznańska forteca jako twierdza przeciw Moskalom. Zatem nie powodowani żadną słuszną przyczyną ale li brudnym zyskiem wcielili niemieccy deputowani większością głosów dwie trzecie Xięstwa do Niemiec,

dzieląc po czwarty raz naszą ojczyznę. Jest to okropna zbrodnia, której się niemieccy deputowani przeciw Polakom dopuścili.

Jest to wielka hańba, iż zastępcy niemieckich wolnych narodów, zamiast wynagrodzić krzywdę nam wyrządzoną, śmieli czwarty raz szarpać Polskę, i stali się jeszcze gorszymi od dawnych swoich Xiążąt.

Zastępcy wolnych niemieckich narodów! czy myślicie, że wasz czyn pochwałą wasi potomkowie? Ręczymy wam, że przyszłe pokolenia inaczej jak wy, pojmią wolność, wasz czyn potępia, i oddadzą sprawiedliwość Polakom. Zastępcy wolnych niemieckich narodów! czy myślicie, że przez wasze parlamentowe uchwały Polskę na zawsze złożyliście w grobie? My wam zapewniamy, że wasze usiłowania są nadaremne: bo w naszych piersiach jest tak gorący płomień miłości ku naszemu narodowi, iż nam ojczyznę nikt wydrzeć nie zdoła.

Wy przez wasze niesprawiedliwe postanowienia rozjątrzyliście tylko polski naród do tego stopnia, iż on na was ciągle będzie rzucał przekleństwa. My zaś kochając nad wszystko ojczyznę, pomimo wszelkich zamachów jesteśmy i zostaniemy Polakami.

Dla czego powinniśmy protestować przeciw rozłączeniu szkoły od kościoła?

W czasie, w którym ludzie bez wiary starają się wszelkimi siłami oderwać szkołę od kościoła, nie będzie od rzeczy wyjaśnić przyczyny, dla jakich my przeciw temu protestować powinniśmy.

Że szkoła powinna stać pod dozorem duchowieństwa, to wynika najprzód z zadania, jakie ma kościół.

Wszakże kościół zamierza uczynić ludzi mocnymi w wierze i stałymi w moralności, jednem słowem świętymi. Ponieważ zaś kościół nie wymaga od nas ślepej wiary, ale wiary ugruntowanej na dostatecznych dowodach, ponieważ nie żąda

od nas ślepiej miłości Boga, bliźniego i nas samych, ale miłości wspartej na pewnych zasadach, ponieważ nareście podaje nam chrystyanizm jako boską mądrość, przez której zgłębianie mamy nasz umysł kształcić po wszystkie wieki, zatem aby odpowiedzieć swemu przeznaczeniu, musi koniecznie przez swych zastępców t. j. kapłanów trudnić się kształceniem młodzieży i dozorować szkołę. Kto pojmuje kościół jako wielką szkołę narodu, zatem jako dalszy ciąg szkół młodzieży, ten też widzi, że kościół jest naturalnym przełożonym szkół, ponieważ te niezem więcej nie są jak tylko zakładami przygotowawczymi dla kościoła. Kościół zatem musi dozorować szkołami, aby te stosownie dla kościoła kształciły młodzież.

Ponieważ kościół nie tylko ma cały naród kształcić, ale też trudnić się jego wychowaniem, zatem powinien już wychowaniem młodzieży się zajmować, i dozorować szkołę. Na próżnoby bowiem kościół usiłował dorosłych ludzi przyprowadzić do ścisłego wykonywania przepisów Jezusa, gdyby ich w młodości nie wychował po chrześcijańsku. Jeżeli kościół jest zakładem mającym na celu wychowanie dorosłych ludzi, jeżeli, jeszcze raz mówię, jest dalszym ciągiem, szkół młodzieży, to też koniecznie powinien być przełożony nad szkołami.—Stosunek kościoła i szkoły jest ten sam, który zachodzi między matką a dzieckiem. Jako matka z swego naturalnego stanowiska ma kształcić, prowadzić i rządzić wszystkimi krokami swego dziecka, tak kościół powinien w swych zastępcach być nauczycielem i przełożonym szkoły. Państwo jest w stosunku do szkoły jej ojcem, kościół jej matką. Jako zaś ojciec bez matki nie zdoła dzieci dobrze wychować, tak też państwo bez kościoła dać nie może młodzieży dobrego wychowania.

Ktokolwiek sobie życzy, aby przyszłe

pokolenia składały się z dobrych chrześcian, ten koniecznie musi dozór nad szkołami oddać kościołowi. Jeżeli bowiem nie zaszczipisz religii w niewinnem młodem sercu, na próżno będziesz przemawiał do zepsutego starego serca.

Oddalać kościół od szkoły jest to zadawać religii cios najokropniejszy. Wszakże kiedy w ostatnich czasach zaczęto ograniczać wpływ duchowieństwa na szkoły, zobaczyliście w dzieciach krnąbrność i nieposłuszeństwo ku rodzicom, nauczycielom i starszym, i spostrzeżliście w dzieciach zepsucie i rozwieżłość, jakich dawniej w młodzieży nigdy nie widziano. Zapytajcie się tylko starszych, czy oni w młodym wieku byli takimi jak terazniejsze dzieci. Skromność, posłuszeństwo i uszanowanie dla wszystkich starszych, czystość i niewinność zdobiły ich dziecinne serca: bo te cnoty wpoił w nich kościół przez duchownych, którzy wtenczas byli szkół nauczycielami i przełożonymi.

Takie zdanie mieć musi każdy o kościele i szkole, kto się tym dwom zakładom przypatrzy z ogólnych religijnych względów. Teraz zastanówmy się jeszcze nad rzeczą li ze stanowiska katolickiej religii.

Podług katolickiego przekonania uczy objawienie, że Zbawiciel uczynił kapłanów nauczycielami religii wszystkich narodów a zatem i dzieci, bo dzieci należą do narodu, kiedy wyrzekł owe pamiętne słowa: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody, i chrzćcie je.“ Jeżeli zaś duchowni z ustanowienia samego Jezusa są nauczycielami religii w szkole, a w każdym zakładzie, przy którym kilku nauczycieli pracuje, już dla samego porządku jeden nad drugimi przełożony być musi, to zapewne przystoi, aby ten dozór prowadził duchowny, jako nauczyciel całej gminy a zatem też elementarnego nauczyciela, i jako mąż wzniesiony oświatą nad elementarnego nauczyciela.

Nareście zastanówmy się jeszcze nad rzeczą ze strony polskiej narodowości. Podobno nauczyciele żądają, aby, kto się poświęcić chce niższemu nauczycielskiemu stanowi, przyniósł zaświadczenie z najwyższej klasy gymnazyum. Jeżeli zaś elementarny nauczyciel ma być tak uczony, to jego przyszły przełożony musi koniecznie ukończyć akademią. To są bardzo śliczne wnioski dla polskiego ludu. Gdy te przejdą, będziemy w Prusach zachodnich i w Wielkiem Xięstwie Poznańskiem z latarnią Dyogenesa szukali elementarnych nauczycieli i inspektorów. Wtenczas otworzą się u nas piękne miejsca dla Protestantów i Niemców, dla Brandenburezyków, Pomerańczyków i Ślązaków. Wtenczas nasze polskie dzieci dostaną się w szpony radykalistów t. j. ludzi bez wiary, którzy im wyrwią ze serca religią ojców i miłość polskiego narodu i polskiej ziemi. Jeżeli wy, nauczyciele Polacy taką klęskę sprowadzacie na polski naród, to my pierwsi rzucamy na was przekleństwo. Ale wy mi może powiecie, żeście sobie zastrzegli, aby nauczyciele i inspektorowie umieli po polsku. Łatwowierni Polacy! czy myślicie, że wam tych obietnic dotrzymają Niemcy? Wszakżeśmy dotąd mieli zagwarantowaną narodowość, a przecie systematycznie nas wynarodowiano. Wszakże przed kilku miesiącami wszystkie niemieckie narody krzyczały, że Polska musi być przywrócona, a już w tych dniach zastępcy niemieckich narodów przeszło dwie trzecie Xięstwa Poznańskiego wcielili do Niemiec.

Falszywe jest to zdanie nauczycieli, jakoby swych pensji nie mogli z królewskiej kasy pobierać, gdyby mieli pod dozorem kościoła pozostać. Państwo ma obok kościoła prawo dozоровania szkoły, a zatem też ma obowiązek postarania się o to, aby elementarny nauczyciel regularnie z królewskiej kasy pobierał swą pensją. Nie wiercie nauczyciele Polacy podszeptom ludzi nam nieprzyjaznych.

Zatem kto kocha, katolicką religią i polską narodowość, te dwie drogie po naszych przodkach puścizny, kto jest i pragnie zostać Katolikiem i Polakiem, ten niech wszelkimi siłami protestuje przeciw rozłączeniu szkoły od kościoła. Niechaj wszystkie katolickie i polskie gminy wyraźnie żądają, aby duchowni dozоровali szkołami. Oby mój głos nie był głosem wołającego na puszczy!

DONIESIENIA Z PROWINCYI.

CHELMNO, d. 1. Sierpnia. Donosimy z pewnego źródła, iż znów w przeszłym tygodniu odeszły z kilku powiatów Prus zachodnich do Zgromadzenia Ustawodawczego w Berlinie adresy żądające narodowej reorganizacji, zaopatrzone 8759 podpisami. Lubo niemiecki parlament prócz polskich powiatów tutejszej prowincyi przeszło 2/3 Xięstwa wcielił do Niemiec, to jednak stąd bynajmniej nie wypada, aby Polacy Prus zachodnich mieli poprzestać domagania się narodowej reorganizacji. Do jedności Niemiec bowiem pewnie wcale nie przyjdzie, a w przeciwnym razie będą Prusy niezawodnie chciały samodzielnie tworzyć państwo, tak iż ważność uchwał parlamentu zrobią zależną od swego potwierdzenia. Jeżeli tak jest, zatem losami Polaków będzie decydował sejm Berliński. Przesyłacie więc, Bracia! rzeczony adresy poparte najliczniejszemi podpisami. Niechaj w Prusach zachodnich nie będzie żadna wieś tak spodłona, aby tego wielkiego szczęścia dla siebie i dla swych dzieci nie miała wyraźnie się domagać.

ŚWIEC, dnia 6. Sierpnia. Na dniu dzisiejszym odbyło się tu pierwsze posiedzenie towarzystwa, mającego na celu zaznajomienie ludu Polskiego nie tylko z wypadkami na polu politycznym i religijnym zachodzącymi, ale i pouczania tegoż ludu przez krótkie rozprawy pomiędzy sobą dotyczące się rzeczy każdemu Obywatelowi pod względem politycznym koniecznie do wiedzenia potrzebnych. Po obraniu przez obecnych członków towarzystwa Dyrekcyi, składającej się z Prezydującego, jego Zastępcy, Sekretarza i Rendanta i stosownem zagajeniu, przystąpiono do odczytania artykułów treściwych z gazety Polskiej, tudzież gazety Kościelnej w języku polskim. Zgromadzenie dosyć było liczne, a byłoby jeszcze liczniejsze, gdyby szkaradny wiatr z niepokodą wielu zacnym Obywatelom i ludowi ze wsi nie był przeszkodził przybycia. Jest to bardzo pocieszającym dla naszego towarzystwa, iż niektórzy z Obywateli tutejszej okolicy nie tylko sami doń uczęszczać, ale i lud ze swoich dóbr przysyłać przyrzekli. Lud z poblizszych wsi weźmie także niezawodnie w naszym zgromadzeniu udział. Tak wielka sala naszego zgromadzenia pewno nie zadługo napełniona zostanie. Kończę ma korrespondencję życząc z całego serca, aby podobne towarzystwa, jak nasze, zawięzywały się po wszystkich miastach tutejszej prowincyi, gdzie żywioł polski jeszcze dość silny do tego! — Statuta naszego towarzystwa i odezwę, którąśmy przed jego rozpoczęciem w obieg puścili, Szanownej Redakcyi do dowolnego użytku później nadesłę. (Drukarni W. C. Cohnego.)